

7356

II

Dyament  
Tragedya w 1. akcie  
Tomawyst z Niemieckiego  
wierszem białym  
W. Thulie 1849r



7356



1  
Książka: 20.  
Strona: 22.

# Dyament.

Tragedyja w 1 Akcie

Oryginałna D<sup>ra</sup> Blau / D<sup>ra</sup> Barni<sup>ka</sup>

Stumaczyl z niemieckiego  
wierszem białym

Wincenty Skulicki.

Zbiór

ALFREDA BIRKENMAJERA

Sygn. .... Nr. ....

Lwów w miesiącu Lutym 1849.



libl. lag.



# Oroby.

Lapeygnas, Kreol - Dyrektor Kopalni  
ni dyamentów w Sierze  
Espintaco. - /Mestiz./ /Zim Mestiz./

Persyl, niewolnik /Mulak./

Koras. { Niewolnicy murzyni  
Peres. {  
Wallis { /Mestiz./ /Zim Mestiz./

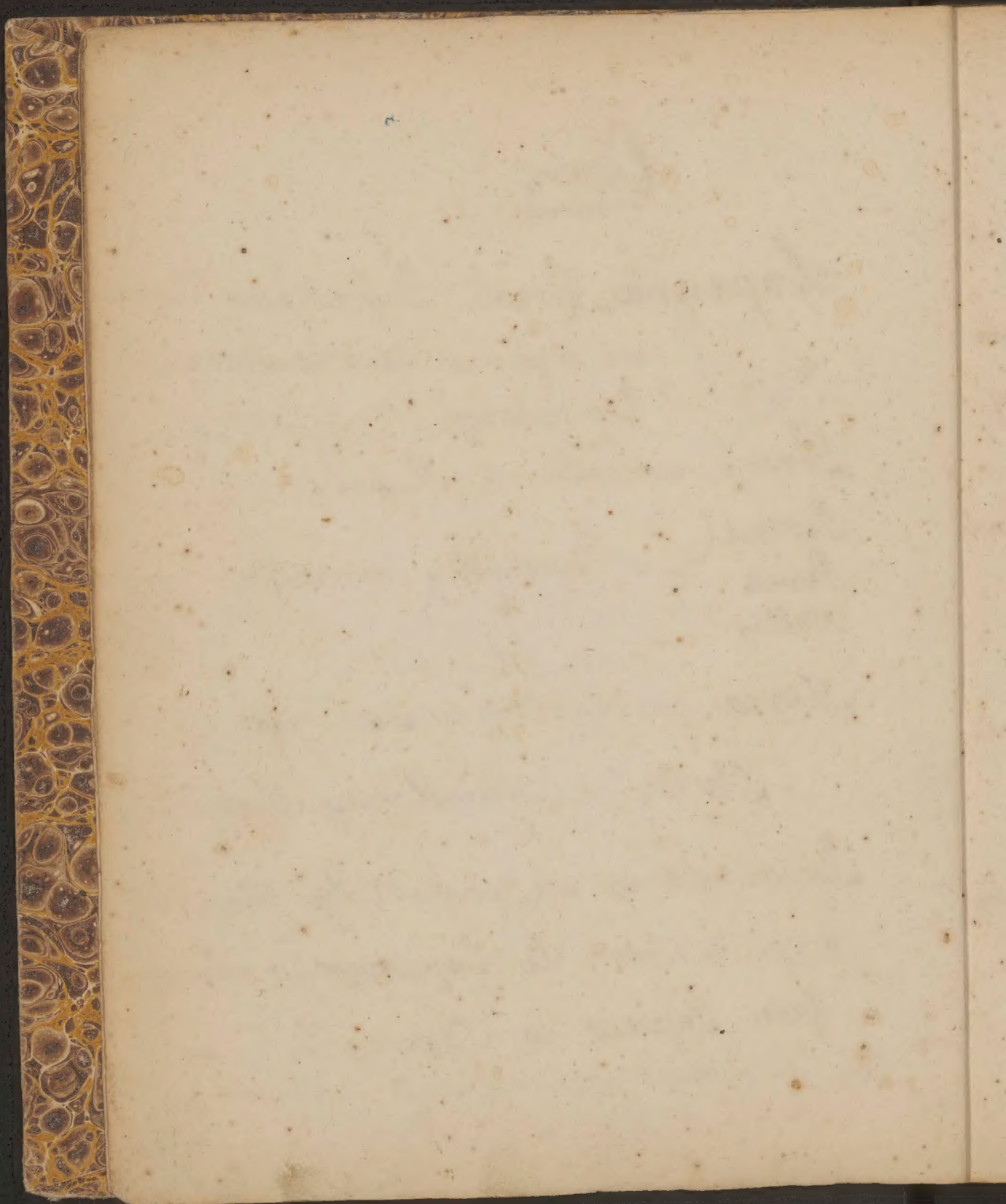
Mirza. /mulatka./ niewolnica.

Murzyni - Niewolnicy. Murzykanci

Kreol dzieje się w dalinie Kopalni  
dyamentów de Espinco w obwo-  
dzie Fejucco w Brazylii.

N.B. /Zim Mestiz./ - jest to dzieciątko srodzone  
Indyjanek i Europejczyka.







# Scena II

Teatr przedstawia okolice górzystą  
w głębi rzeka po prawej stronie  
trawniki po lewej na przodzie  
sceny łąka zieleniem murawy  
pokryta.

Perzyl. (siedząc na trawniku)

Gwiz uciekacie najstodrze marzenia,  
 Za Matką, co was zaledwo zrodziła: ...  
 Gdzież jest ta święta spokojna krajina  
 Toż toż jest wiecznego spokoju?  
 Gdzież do wesółych choć sennych widziadeł  
 Biedny niewolnik przystać się może?



O, nie dopuście bym w mojej niedoli  
Ja syn cierpienia miał znów powracać  
Pod krwawe jarzmo tej dzikiej tyranii!  
We śnie jedynie wolny od mych więzów  
Nie zagravia mi krowia przesiąknięta chłostą  
Nie wstrząsną serca przekleństwa piorany!  
Ramie Kochanki, ręką przyjaciela  
Obejmują mnie wstodkich snu marzeniach  
Wolno mi ptać i cieszyć się z matką  
Uznieć co w pierśi odbiło otowięcia —  
I być otowięciem, bratem mięgoty niemi.

1. Świeć zaczyna:!

Lecz ach! Twi zorza poranna w ptomieniu  
Stoić zwycięzko wschodzi z pro za górę,  
Tworzytko budzi do życia stodkiego  
Procz niewolnika.... Temu kazda chwila



4

Przynosi chyżo cierniową Koronę  
Wiecznie skazany, na nowe cierpienia!  
Baczi zdrowa nocy matka ukochana  
Powracaj prędko do swajego syna....  
Bo jego rany Kwidly dzień rozdiera  
! wstaje bierze motykę!

Nwż dalej- żywa- Szukaj niewolnika  
W dziennej swej pracy z tą ręką skrwawiną,  
Od spieki stoica, tracąc zmysły swoje  
W tym piastku złota i drogich kamieni  
Dla tych wybranych, których szczerście całe  
W potysku złota w blasku diamentu!  
Niepomni, że try i krew niewolnika  
Skrapiają Kwidly krusz<sup>ca</sup> im tak drogi.

Scena. 2

Persyj. Lapczyra / goni za / Mirza



Mirza

Przez, zachwaty, przez, dorzuj przed moją zemstą  
Możesz rozrządzić słabą moją siłą  
Tobie postusznym będzie niewolnica  
Lecz nad mój sercem panem być nie możesz!  
Moje uciucie gardzi mocą Twoją!  
Wolność, to jedno, jest własnością duszy  
Myśl zaś jej wolnoźrodzanym dziecięciem.

Lapeyras

Żalona! Czyż nie miłość żądza moja?  
Nikt się nie oprze temu urokowi  
Ani niewolnik, ani Król na tronie!  
Ja ciebie Kocham niepodzielnie duszą  
Twoja wzajemność jedna-dziwność moja!

Mirza

Jak Dmieri okropna niepokocha życia.



5

Jak się dzień z nocą nigdy nie pogodzi  
Jak moje serce tobie okrutnikowi  
~~Nie~~ <sup>Nie</sup> ~~ca~~ <sup>ca</sup> ~~hodu~~ <sup>hodu</sup> wzajemnej miłości!  
Olehtaj rozpaczkę międlę mą, a tobie  
A ~~ta~~ <sup>ta</sup> jak morze głęboka i ciemna  
Nie po niej droga prowadzi do serca....  
Jest to nie nawisć.... wieczny wróg miłości

Lapeyras.

Iturzie masz Mirza, muszę przyznać tobie  
Że mnie nie kochaś jako swego pana,  
Bo nie przystoi kochać niewolnicy  
Kata wolności i swego tyrana!  
Leer <sup>jeżeli</sup> ~~jeżeli~~ <sup>jeżeli</sup> ten, któremu moe dano  
Droczysz cię srodze do upodobania!  
Z toba to ja rzeknę chciałby chwycić razem  
<sup>Odda</sup> ~~Odda~~ ci serce, wolność za niewolę,



Otwiera niebo rozkosznej miłości!  
Ten nie zasturzył na nienawiść swoją  
Ale jest godnym swojego Kochania.

Mirza.

Nie jest to miłość co w łonie sercu krzewi  
Miłość, nie — ale namiętność ślepa! —  
Gdy czuje Tygrys, już długi wewnątrz jego  
Gdy się w nim wseriętność instyktu obdri.  
Prawdziwa miłość jest własnością nieba!  
Chce to serce pochodzi od niego  
Więc miłość cechą szlachetności Boga,  
Wszystko co piękne, szlachetne i winności  
Co w pierś ci twoją od Boga włożone  
Nazywa miłość Bogów swoją matką  
I z pierśi matki bierze życie swoje!  
Leż w łaski pierśi gdzieś piękno zamieszka



6

Gdzie same wieje, wystęku się gniewidza,  
Gdzie każde czucie proste i znużone,  
Tam miłość świecie niemore zwycięstwa!  
Tam miłość swojej nieznajdzie ojezyzny!  
Choi coś zabłysznie, jest to błyskawica  
Co tylko piecze, jak ogień piekielny  
Leci nieświeca co niebo zakrywa!  
Kto tak nogami jak ty depta prawdę  
Co ludzkiem robi dopiero ołowiem  
Kto równie sobie try braci wyszydza  
I szatańską zęba jaskwi się nad smutkiem  
I widzi w ciele tylko niewolnika  
I z nim się bawi jak z cieniem i ułtwinie  
Niema litości w ścieżności tygrysa!  
I brata swego jak towar sprzedaje  
Temu jest miłość i ośca i próżna



Jak odgłos <sup>w</sup>puszczy odbija się ginie -  
Temu już zasłał gwiazda <sup>w</sup>odurzy jego!

Lajneyras.

Cóż ma - mój - prawo uczućnego z miłością?

Chcę przemówi, rozum oświecić -

Bo moje miłości nie ma żadnych granic

Foręto prawo ~~gierze~~ się zachwale! ....

Ale czuję Towar <sup>ty</sup>tylko głupeca zwaloz...

Temu to Mirzo postaw mnie na próbie

Czy w mojej pierś nie krzewi się serce

W którym się Bożek miłości uśmieszcza!

"Kleka"

Widzisz Mirzo pójdziesz w moje objęcie

Uczuję jak tyran miłością goręję

Dla niego miłość jest duszy oświecenie!

Rozkazi - zarządzaj, a on do nóg swoich



7  
Złoty se skarby które z tego rodzi...!

Mirza.

Miłość i serce niezna ceny złota,  
Peniaż, o który miłość się targuje  
Sylko od Boga nosi cęch, mioba...  
Tej mowa miłość, jej pierwiastkiem serce!!

Lapiewrās.

Czyż ci nie płacę za samą monetę,  
Czyż nie daję wolności do tego?  
Zabiję serce które wolność w szale,  
Czyli to złoto mińco za złotej ceny?!

Wszak miłość w pierści zebrała jest mierny,  
Prównie jak w wędrzy wędrująca na tronie,  
Tak wieniec z kwiatów na złobzistej skroni  
Tak złoty puhan, nalany piotunem!

Mirza.



Przine lwe stawa - dowiedź się, aralem  
Ze mego serca niegrze kusić z totem....  
Brzybnę się toba jak grzechem smier kelnym.

Lapeyras. przebie!

Drzyj więc przed zemsta, podła niewolnica  
Arazne tortury wycisną z lwej duszy  
Czego ubłagać nierdotata mitosć!

Teraz zażądaj od ciebie amitosci  
<sup>Jeśli się</sup>  
Gdy się <sup>je</sup>xi aprzez, biada niewolnicy.

Teraz

Mirza

(Bez maski jesteś tem wem jesteś)

Arazna potwora wyrzucana z piekła

Tedynie tytko, na uciemnienie

Sej niewinnosci jakha niebo rodzi!

Ta się nie lekam, jętkad by nie grozić

Jeżeli i umrzeć mam odwagę w sobie



8  
I pokażę cię, odwracę do ciebie!

Lapeyras

Fabrze! Wzięć do mnie <sup>czotgaj</sup> ~~razem~~ się robotnik  
Nabierz odwagi, wykluj ją z twojej piersi  
<sup>w Krócie</sup> ~~Wkrótce~~ zobaczysz kto będzie zwycięzcą!

! Phee ja ujęć. Persy! bierz z głębi  
i stażę miedzy nich podnosząc  
motylki!

Persy!

Staj! ni koremniku! <sup>twem</sup> ~~Lyciem~~ przepławisz  
Jeśli wtos jeden wziętym jej zostanie  
Jeśli prętność miałbyś tę zachować  
Do tej świątyni w Krócie niewinności!

Lapeyras.

I ty zachować podniosłeś żelazo!  
Nie uzbiesz bary między niewolnikami



Czyś już zapomniat; śmierć na buntowniczką!

Odchodzi spieszenie!

Scena. 3.

Mirza — Persyt.

Mirza.

Zginatęś! — śmierć okropna czeka ciębie!

Persyt.

Żałbym miał zginąć ja, w objęciu twojem

Có twego serca czuję puls i bicie

Kłose w mej piersi sama rozkosz rodzi —?

Chwila co szczęście miłości zrodziła,

Objęta wieczność w czyskim twojem tonie!

Mamże drżyć może, czy nie przed tą kropką

Która przed czasem życie me unosi?

Czyliż ta chwila nie daje mi więcej

Tak bieżące życie obfitego w rozkosz!

9  
Tracę, tracę cię, tracę, wszystko w tobie.

Mirza.

Alboż nie tracisz swej drogi Kochanki

Kora cię namie dobiegnie mściciela

Kajrowaczi na śmierć rozstawania?

A gdyby nadta droga głowa twoja

Krwawa ofiara wzgardzonej miłości?—

Mysli okropnej Klira mnie zabija...

Ucieczka drogi, ostatni ratunek!!

Feryz.

Ta z tego życia niemać nie ratować

Prócz ciebie droga, prócz szereścia miłości

Latwiej mi będzie ratować abaje.

Gdy na swych skrzydłach śmierć mnie porwie z toba

Tak gdy do Kajelan przykują to życie!

W tem przekonanem, że choć jedna chwila,



Bronitem nieba twojej niewinności  
Czyż to nie wazy za życia tysiące? —  
Wkurzeć za ciebie, ach, to rozkosz dla mnie!

Mirza.

Nie, nie, mój drogi żyj choć w oddaleniu  
Dla mnie jedynie — lecz teraz uciekaj  
By cię nie dosięgł ostróg mrocznej góry.  
Dla mnie zaś teraz bądźcie myśl już sama  
Że krwawej zemsty uszczeltes rozgładzić  
Lecz gdybyś zginął, będą bez obrony!

Persyj.

Ja mam uciekać, ciebie tu zostawić  
Wiedzieć cię w szponach drapieżnego Sępa  
I niepodzielać los sławny z Tobą?  
Ty będziesz ginąć w okropnych cierpieniach  
A ja bez ciebie żyć mam w oddaleniu? —

Nigdy, przenigdy! Niechaj burza Losu  
 Miota mien zyciem tyżającem męzarni...  
 Tu zostanie przy moim Aniele  
 Bo śmierć przy sobie niebem będzie dlanie!  
 Meha na mekę piętrzy się w mej myśli  
 Że cię Lapeyrās z rodu dręczyć będzie  
 Zemna uciekaj... albo niechaj razem  
 Wyrokni Losu zerkamy cierpliwie!

Mirzec.

Ta ciebie na Krainie siołata  
 Odprawiać aż do morza  
 I z morza pójde z tobą  
 Nie straszą mię pustsze, góry  
 Ni przepaści ni wałwory  
 Bo co serca silnie trzyma  
 To potaćra razem wszędzie



W oddaleniu i w bliskości!

Leżę gdy teraz, ujęte z tobą

Jeżeli nieczłeka tylko chęć

Jest jedynym twym ratunkiem

W ten czas wątpię, jestem pewna

Że nieczłeka się nie uela

Jeżeli wroga sam nie rzucisz!

Jam kobieta, niecierpna

Której siły brak męczyłszy

W twój niecierce niewątpliwie

Będzie tylko twa zapora?

Leżę gdy będziesz już bezpiecznym

Przed wściekłością tej potwory,

W ten czas polece za tobą

Łośm wiatru najcięższym,

Leżę ty teraz z łaci uciekaj

41  
Sam Kochanku, sam mój drogi!

Persej. / obejmuje Mirze: /

Mnie w tej chwili śmierci jedynie  
Porwać może z tego miejsca!

Lecz jeżeli życie moje

Taki ci drogim tak Kochane

Tak two usta powtarzały

Tak czystym z twego oka,

Wiec tu dłużej nie zostaniesz

Trudzić musisz ze mną!

Sam przy tobie jak lew śmiały

Tulotny jak ta strzała,

Lecz bez ciebie, zbieg słowotliwy

I borsilny jak to dziecko....

Bo to życie bez wartości

Terli nie należy sobie,



Al. Kto życie bez wartości  
Chciałby chronić i ratować  
Ten jest głupcem, marzycielem!

Mirza

Ha! więc drogi uciekajmy.....  
Oto widzisz mnie gotowa  
Ja za sobą jak cię wtasny  
Pojde nawet aż do grobu.

Persyj.

Oto miłości chorągiew zwycięzka  
Która w szeregach i nieszeręgach  
Pawieła w górze swobodnych abelków  
Nacl nieszczęsnym przetrnieniem!

Katuje ją — Tyłkac w dali drwonięcie drwoni

Mirza.

Wielki Boże! Twi zapórno

Drwón śmiertelny kasto daje  
 Twieś zginął, Karida ścieśzka  
 Do uciezki nam przecięta.  
! Gada zemdlona w objęciu Persyda:!

*Zginęliśmy* Persyd.  
 Tak! Twój pień, droga Mirzo  
 Jeśli Bóg nam nie pomoże!  
! Odchodzi spieszenie i ciągnie Mirzę za sobą:!

Scena. 4.

Rozas. ! wchodzi z przeciwnej strony:!  
 Znowu drwoniśz drwonie grzechu  
 Zapowiadasz śmierć okropną  
 Nieszczęsnego niewolnika  
 Który w więzach podniósł rokosz!  
 Biedne serce jak okropnie  
 Trafia ciebie odgłos jego



<sup>Kiedy</sup>  
Lekko się czujesz do winy....

! Siada na ławniku:!

Śmierci, ja myślę, nie tak straszna

Gdy lekko w serce zapuka

A życie z cicha uchodzi....

Śmierci rozszerza ciasny obwód

Z serca spada ciężar życia!

Leż gdy na ciele śmierci swe zęby szerzy

Gebrze: on krok każdy liczy cienia swego

I na jej widoku traci wszelkie męstwo

Bo wie że celu nie chybi swojego,

W ten czas śmierci sroższa od męzarni piekła

Drząc przed zniszczeniem wzrasta w otchłonu żądza

Patająca ogniem za ziemską rozkosz

Wpiersi na nowo bucha się nadzieje

Życie się jawi w blasku najpiękniejszym

Bo wszystkie kwiaty naraz odmładniają  
Kiedy ze skroni spadnie życia wieniec!

1: po Krótkiej pauzie:

Tak szczęśliwym kto je znajdzie  
Wprzekonaniam swego prawa  
Będąc wolnym więc się broni  
Przeciw każdej nieprawości  
Bo mać wolny nie bruchleje  
Tego święte wciąż prawo.....

Tylko dla mnie wszystko jedno  
Czy mi się wolność uśmiechać  
Czyli niebo da niewolę  
Grób moja wolność wskazuje!  
Dla tego to ślepe szczęście  
Nie trafiło dziś na swego  
Dając w ręce niewolnika



Ten dyjament takiej ceny  
<sup>the</sup> Kłócy wolności dać <sup>Chci</sup> nie może

Wyjmuje dyjament z kieszeni, ogląda go: /

Zimny gładzie z cudnym blaskiem  
W głębi ziemi bez wartości

Która sobie była matką,

Takie ciebie nie ubóstwia

Orłowski w ślepiach urojenia!

Mnie ten martwy, drogi Kamień

Choć się na nie obrócić nie przysła,  
Choć by był wielki jak ta kula ziemiska  
Jego com stracił on mi niepowroci.

### Scena 5.

Proza                      Persej

Proza na widok Perseja żywa odczoł-  
bzi w głąb aby go podstuchać: /

Persyj. podrobn. żywo!

Dokąd mam dalej puscic kroki moje?  
 Tak leci zwierz dziki za którym śmierć goni  
 Męka miłości własna, ugodzony  
 Szukam schronienia, ale nadaremnie  
 Bym się wybawił od mych prześladowców..  
 Oto rozpaczam jak rozbił na morzu  
     Z bolem w sercu bez nadziei  
     I bez portu, oprócz grabu.....  
 A więc sam wolę skrócić me cierpienia  
 By się niepastwił wróg nad śmiercią moją  
     Bym na prośniach nie był dany  
     Gdy mnie ciemny grób przywita!  
 Droga Mirzo! Niech ci niebo  
     Swoją światłą da opierkę.  
 Boże! Ty wiesz chęci moje



Chciatem - ale nadaremnie  
Próżyć quór. Próżyć walka  
Tam w tej rzecz koniec cierpieni!  
/Chce się rzucić w wodę. Rozas zastępuje  
mu drogę!

Rozas.

Stój szalony! Co chcesz czynić?  
Alboż tobie już na czasie?  
Śmierci niechybi jednej chwili  
Niech nie przedzie życie swoje  
Nie rozrywaj jej do końca.  
Mnie zaufaj mnie Persycie  
Tam od serca twój przyjaciel.  
Cóż przyczyna że w swym wieku  
Życie sobie już ciężarem?  
Ja mam długie doświadczenie

Wiém co życie chceć mi wierzyć  
 Pośród cierpien oziwiałem,  
 Mnie zaufaj mnie Persycie  
 Kto wie czy ci nie pomogę.....

Persyl.

Gła mnie już niema ratunku  
 Ta to dzisiaj mego życia  
 Porzawitem się tym czynem,  
 Temu śmierci mi porządana  
 Sam dla siebie grób wykopie  
 Tam na scieżkę pójde śmierci  
 Byłem się tylko nie patrzał  
 W twarz okropną kłosa mego!

Rozas.

Kiedy nami los rozrządza  
 Niemasz prawa go wyprzedzać:.....



Być to szczęście czy nieszczęście  
Jedno drugie dojrzeć musi,  
Tak za nami szczęście goni  
Nieustannie aż do grobu.  
Mnie zaufaj mnie Perzyce  
Mnie to otwórz serce swoje.  
My jednego jarzma bracia  
Niewolnicy i Futacie  
Potaczeni przez cierpienia  
A przez dale spótknieni —  
Być może — mam nadzieję  
Że ci przyniosę ratunek!

Persej!

Nie, nie, ja się nie ratuję  
Dziś o moje przeznaczenie  
Iz ochota jak Bóg zrzędził

Oddam chwilę cierpienia moich.  
 Ale jedna, jedna gwiazda  
 Błyszcząca na moim horyzoncie  
 I rozjaśnia światłem swoim  
 Noc burzliwa życia mego—  
 Ona wierna, towarzysząca  
 Pójdziesz ze mną aż do grobu.  
 Lecz tej gwiazdy przeznaczenie  
 Niewygodna, mnie napętlina  
 Zgroza, Trwoga i rozpacz! —  
 Jesli' Kochat, jeśli czuść  
 Co to miłość — w ten czas pojmię  
 Mego serca i drasne meki....!  
 Ale choćby sobie w serce  
 Nigdy iskry nie mówiła  
 O tym zarze jakim miłość



A ty jednak w wierach swoich  
Testes ludzkim, bo masz czucie  
Wieg zrozumiesz boleść moją  
Że to Mirra bóstwo drogie,  
Ona duszy mej zbawieniem!  
Ta która srogi Lapeyrus  
Chce mi wydrzeć z łona mego!  
Nie, ja tego nieprzeżyję  
Wolę raczej umrzeć dla niej  
Niż dopuścić, by się ona  
Stata pastwa, i ikozemnikai!

Rozas.

Czy Lapeyrus wie że Kochasz?

Percy!

On na wszystko obojętny  
Ta potwora zadrę pata —

My podclanni jego mocy

My nikczemni niewolnicy.

Tam się patrzył jak ten tygrys

Za nią ganił aż w to miejsce

Gdzie za krogulki miłości

Kraj i niebo obiecywał, przyobiecwał.

Lecz ona z wzgardą, nędznemu

Odmówiła i nadziewi

Przekarata ~~ma~~ iść do piekła

Tam do domu grzechów jego....

Ociemniałem i młotem....!

Ale kiedy ten lubieżnik

Ubiec na niej chycił przemoży,

W ten czas wściekłość mnie porwała

Trzaskiem zagroźitem!

Tak więc życie zmarnowałem



Śmierć nią czeka nieochybnie—  
Tęsknotka nawet nasza  
Twi została zniweczona—  
Przymuszony los Kochanki  
Oddać w ręce Boga mego...  
Mirra zmystów porbauwiona,  
Morze marzy o miłości!

Oby przez łak sroga mekce  
Dorwolita śmiało wkroczyć  
Do Krainy wiecznej nocy...

### Proas.

Wieg to sobie drwów zatoby  
Bije głucho— aż do grobu!

### Persej.

Wiész o wszyt kiem, o mym losie,  
Straszny wyrok zapadł na mnie

Zadna moc ludzka na ziemi

Mnie ratunku dać nie ~~zda~~<sup>może</sup>.

Prozas. / po krótkim namyśle: /

Los twój bracie, nie inaczej

Przyprowadza do rozpaczy

Leż ratunek jest już blisko

Bóg go z sęta dziś przeremnie....

po karze dyjament: /

Słuch, ten kamień, to dyjament

On wybawi cie z niewoli,

Jeśli twój jest własnością

Życie nawet uratuje.

Więc posłuchaj: Od tej chwili

Ten dyjament. Który ziemi

Dziś okradłem, jest już twoim!

Jego wagą, wolność daje



Bo dwadzieścia, nawet więcej  
Fendyjament ma Karatów  
A na wolność podług ustaw

~~Test~~ przesłanie namaczone.:

<sup>Ja go chciałem</sup>  
Grazum chciał go oddać ziemi

<sup>Idzie sprzątnąć</sup>  
Tak górze brat tak spokojnie

<sup>i na coś on się</sup>  
Bo on na nią się nie przysła

Mnie starcowi który w królestwie

Swoją wolność znalazł w grobie...

Leż w tem do mnie głos przemówił

" Zrób wszystko chciej z tego

<sup>Jaki</sup>  
" ~~Ja~~ ~~ci~~ szczęście ofiaruję tobie ~~ja~~;

Ten głos słat się i w tym anielem.

Perseph.

Ory to we mnie, ory na jawie

By chcesz moim być wybawcą?

13

Rozas. /daje mu dyjament/

O to go masz mój Persycie  
Żyj szczęśliwie i swobodnie!

Persj!

Nie, to nigdy być nie może,  
Tys niewolnik mnie podobnie,  
Przyjść starzec który więcej  
Potrzebuje dziś wolności.

Rozas.

Mnie jak sobie nad swą głową  
Nieragrawia ręka Wata,  
Tę do gawema już przywykłym,  
Ostawiać zaś losu obierać nie może  
I niechaj szczęściu skrzydeł nieobcina  
Dla mnie wolność bez wartości  
Wolność swoją, szczęściem mojem!



Persyj.

Ach ta wolność niczem dla mnie  
Jokael Mirza niewolnica!

Rozas.

Khoro rzucisz z siebie łańca  
W ten czas możesz mieć nadzieję  
Że Kochanki jarzmo ciężkie  
Także zerwać ci się ude, .....  
Lecz jak długoś niewolnikiem  
W ten czas lemu nie podotasz  
Dla niej jarzmo bolesniejsze  
Teili teraz straci ciębie. —

Ha. stat. ju. Persyj. /po pawcie/  
Kochanka będzie - daj - przyjmuję.

Rozas. /daje mu dyjamenty/

Wzi więc z ręki przyjaciela

Twoje życie — a co droższe  
Nad to życie — wolność swoją!

Persej.

Wier mi teraz nim rozrządzić  
Wolno jak własnością swoją?  
To co szczęście dano sobie  
To przyjaciel mnie darował.

Rozas.

To co mamy na tej ziemi  
Wszystko tylko podarunkiem  
Wszystko od Boga naszego  
Zwolnej ręki dostajemy,  
Schociaż my nazywamy  
Że to nasza jest własność!...  
I tak co ci dał przyjaciel —  
Ty mówiaj za <sup>twoją</sup> własność



Chociaż tylko podarunek  
Z biednej ręki niewolnika  
Który takie <sup>1512</sup> ~~nie~~ <sup>iv</sup> wierach

Persej! /Kleka!

Dziękuję tobie władco nieba  
Żeś mi resztę do rąk wiośto  
Bym sterował okręt śmiało  
Tam do portu bezpiecznego!  
Lecz nie na to go wzyję  
Abym okręt uratował  
Nie, nie, nigdy, ja skarb drogi  
Uratuję tuż przy brzegu  
Potem okręt oddam morzu!

/zrywa się sciska Rozosa:/

Bóg ci zapłać przyjacielu  
Za czyn wielki i szlachetny!  
/odbiega spiesznie:/

Scena. 6.

21

Rozas. /sam/

Cóż on mówił - czy podobna?

On by tylko Karb okrętu

A nie okręt chciał ratować?

Tam cię pojął i truchleje...

Alte tego nie dostronasz

To co rozprasz twojej miłości

Tris w twojej myśli utworzyła.'

Tak zaradzić będzie temu.....

On bez Mirry żyć nie może

Bez wątpienia uschnie w ziemi

Tak to drzewo bez korzenia!

Wiec się muszę jąc sposobu

Aby ciągle zieleńiało.....

Alte ciszej - Tam Lafayette's



Tak gadrina zgrzeszy ku mnie.....

Dalej żywo - czekam ciebie,...

Ta cież po żebrach namacam. —

Scena. 7

Roras. Lapeyräs. z Orzakiem uzbro-  
jonych Nęgrów.

Lapeyräs

Co tu robisz gnuśny sławo:

Gdzie jest Persej? On był tutaj

Żyś mu pomógł do ucieczki....

Roras

Prawdażem go widział tutaj

I przel chwila z nim mowilem —

Leż czy uciekł, tego nie wiem

Oto wcale się nie troszczę —

Niech każdy myśli o sobie

62

Tylko innym niech da prokój —

Lapeyrās.

Podły ptochcie z twym uporem  
Ty za niego mi odpowiesz  
Twojem życiem niewolniku!

Rozas.

Ja, niewolnik, i za niego  
Za wolnego drżysz mędra!?

Lapeyrās.

Przecież Persej jak wy wozysej  
Jest podobnie niewolnikiem. —

Rozas.

Był, lecz nie jest, bo przed chwilą  
Twi narawsze został wolnym!

Lapeyrās.

On, Persej, na śmierć skazany?

Rozas.

Prisłaj wolnym jak ty Panie —

Lapeyras.

Czy smiesz nędniny szyczyć zemnie?

Rozas.

Z ciebie Panie? A uchowaj,  
Ja twój stuga i niewolnik  
Nigdy bym się nie osmielił  
Szyczyć z ciebie drogi panie....?  
Jestem mówił że on wolny,  
To tak prawda, jak że ozy  
Co wiebiały w jego ręku  
Drogi kamień tej warłosei,  
<sup>który mu pocięło i nioje</sup>  
A go robi wolnym ~~niezłom~~!

Lapeyras.

Namiesz stary — Jeśli kamiesz  
Bieda tobie niewolnikowi.



Rozas.

23

Może chcesz mnie drogi panie  
Tak Persyfa imiercia karać?  
Persyf broni swej własności  
Przeciw swemu tyranowi!

Lapeyras.

Taka kara jego ożebra  
To do ciebie nie należy  
Tylko ślepe postuszeństwo  
Prababowi dziś przystało,  
Bo niewolnik z duszą ciętą  
Z wszystkiem, mają jest własnością,  
To co mieszka w myśli jego,  
To co w swym czuciu mieszka  
Co w nim sika ząbry rozbici  
Co nazywa swą miłością

Wszystko moje — moje wszystko!  
Możesz mnie nazwać tyranem  
Lub upiorem lub szatanem!...  
Ja czem jestem tem zostanę  
Twoim wrogiem swoim panem  
Który ciębie chłostać może.....  
Tak więc z mocy mi nadanej  
Przekazuję ci robaka  
Abys milczał jak grób martwy  
Czyli wrzynał za zębami  
Żebyś nie był przymuszony  
Podług clauzury zwycięzcy  
Trochę skrócić jeźniemu R.

Rozas.

Możesz serce z ciała wyodrządzić  
Możesz syty być Krowia moja

24

Bede miłosci jak grób martwy  
I litować się nad sobą... —

Leż jeslibys wolności myśli  
I <sup>to</sup> ~~ruszenie~~ <sup>biać</sup> serca mego

Chciesz zaprzegnać jak kark w jarzmie

W ten czas niech cię to nie rozdziwi  
Że ci upór stawię panie !

Tak myślą wszyscy, wszyscy,

W których zwiesz niewolnikami...

W którzy na ostatek jego boska orastka

Umia rozróżnić od nikłego pyta,

I chociaż w więzach za katem wolności

Spokój i życie poświęcić gotowi. —

Pobracca się do Negrów!

Moi bracia jak ja myślą

Nawet czynem to dowiodą



Skoro głos orłaka godności  
Tego prawa i liłości  
Zrozumieja, gdy czas przyjdzie!

Lapeyras.

Zrozumiałem inowę swą  
Kównie śmiała i występna  
I twój podstęp <sup>schud</sup> ~~głęboki~~ ~~xxx~~ dary?  
Lecz twe dzieło się nie ude  
Nim rozpoczniesz - już - i spotkanie -  
Rozważ dobrze i wy baczcie,  
Że wszyscy na śmierci skazani  
Poctug prawa rokoszani!  
! Odczochdzi z Negrami!

Scena. 8.

Prozas. sam.

Wież zwiastujtes się potwora?

95

Zwoźniciel sam w sidła wpadnie,  
Gdy zapragnął - aby na rzeź  
Pawlec za sobą niewinność -  
Com zamyslał do dokonania  
I jak wiara zawsze mocna  
Ona we mnie niewzruszona!  
Niechaj przemoc, przemoc zniszczy  
Idzie ni prawo ani miłość  
Nie utrzyma ich na wodzy -  
Mkuszę więzy niewolnicze  
I kajclany braci moieli -  
Nie dla tego aby dla nich  
I dla siebie uzyskać wolność?  
Lecz dla tego by tyrana  
Który igra losem naszym  
Zgubić razem i potępić!

Idę mieć becbiem wolność myśli  
Serce stanie w prawach swoich  
Perzyt z Mirza, będą wolni  
Przytem nasze bicie pulsu  
Twi nie będą ujażmione...

W ten czas wrzyscy znów z ochotą  
Zabrzękniami Rajdanami

I becbiemy ciem jesteśmy

Biednymi niewolnikami.

W kim to bogów wielkie driny

Zemsta ściga nieone oryny

Ład niebianów sprawiedliwy

Mierzy kary <sup>wredle</sup> ~~wiele~~ winy: podchodzi

Scena. 9.

Odmiana. Parowa. Na przodzie ses,  
ny ścięte spruchnięte drzewiska



na którym Mirza leży bez zmysłów.

Persyt kleczy przy jej nogach: /

Mirza.    Persyt.

Persyt.

Serce jej bije coraz głośniejsze, mocniej  
Tak puls o puls, jak fala o fale,  
Ty się na nowe obudzisz męczarnie  
Tak bytko poznasz że to ptół jaszczurczy  
Który radruwa niewolnika życie?  
Na tonie śmierci byłabyś szczęśliwsza—  
Ona jedyną ma łaskę nad nami!  
Ah to życie nie jest dla nas  
Wolność arosi pieczęć życia  
A niewola herby śmierci  
Bo niewolnik jak ten Kamień  
Pan niktin rzuca z miejsca w miejsce

Welle woli go ślubuje —  
Ale Kamień niema cienia  
On nie cierpi jak niewolnik  
Niewie nawet co Rajdany  
Twolności nie poznaje  
Za którą tęskni z nas Rarydy!  
Ileż razy Mirza. sama  
Zardrosita listeczkiowi  
Ze go burza rwata z soba?  
Bo podobnie sobie Mirzo  
Listek tego nie rozumiął  
I nie uził trapićciela!  
Ileż razy z zimnym pyłem  
Po którym deptałaś nogą  
Chciałaś wzgochnąć wyjść zanieczyszczonej —  
Bo on nieczuł jak ty jarzma!

Ptak w powietrzu, fala w rzecie.  
 To przedmioty twej zawiszi,  
 Tys' ptakata i wzdychata.  
 Mogtas' jeno mieć nadzieję  
 Że odrzyskasz wolność droga!  
 I Któż więcej dziś zastwiył  
 Cieszyć się takim klejnotem  
 Jeśli nie ty w której sercu  
 Najczystsza miłość goreje!  
 Miłość, wolność, jednej barwy...  
 Będziesz wolna, Mirzo droga  
 Com zaprzysięgł - stać się musi!  
 Ty nie zadrysz przed tyranem  
 Szybciej będziesz z opiewu jego!  
Je Mirza ożyła lekkie poruszenie!  
 Cieszyć! ona się przebudza!



Pójdź tu, pójdź zimny kamieniu  
Tam sobie zawsze ztorreczył  
Dris jesteś droższym nad wszystko  
Bo choć jestem niewolnikiem  
Dris poznaje wartość swoją!  
Twoją nazwą "drogi kamień"  
I ty na to zastawiłeś  
Wolność drogą ~~z~~<sup>lecz</sup> Kochanką  
Jeszcze droższą od wolności

Chowa diament rannym Mirzy!

Tu groczywaj na tym sercu  
Jako Klejnot przy Klejnocie!  
Teraz Mirzo jesteś wolna! —  
Mnie zaś nic nie pozostaje  
Tak tylko umrzeć dla ciebie  
Ty nad moimi złotkami

18

Zbudujesz Kuchan  
Postawisz pomnik z Kamienia!

Bywaj zdrowa Mirza droga  
Tu na zawsze — Oby nie tam  
Gdzie nagroda wiecznie trwa  
Gdzie za wolność wolność dają  
Tam się znowu zobaczymy!  
Gdzie się dusze pataczą!

!Czuje ją ostrożnie i odbiega:!

Scena. 10

Mirza. sama: podnosi się z wolna  
Gdzież jestem — gdzie? Tużaj — sama!  
Gdzie mój Persyl? On mnie rzucił  
Tam uciekła za Persylem —  
I szliśmy krok w krok za nim —  
Tak się działo — Leż nie — biada  
Nie tak było — Tu to owa

Dobrze znana mi parowa-/zrywa się/  
Po co tu jestem na tym straszącym miejscu.  
Kiedy śmierć z renastą grozi głowie jego?  
Okropnie! Peryst! Mirza wsta na cie!  
On mnie niestyszy, gusci na wieki-

/Chcę odbiegnać:/

Nadaremnie, niémam siły  
W rękach moich krew się ścieła  
Nawet zadrzej myśli niémam  
Niechcę wiezbiec o ich głosie  
Ni o smutnym jego losie!

Ugięta ptać na kantar drzewa i zry,  
wa się!

Tuż mam teraz być spokojna  
Kiedy Peryst z śmiercią walczy?  
Rozbudź się, mocy rozbudź w mych ciężciach



19  
Korbudzi się w piersi sito lwa srogięgo  
Wszak o jego idzie życie  
O Persyła mnie drogięgo  
Biada mi biada, tu ból piersi stowy  
Nogi drza, — noc zapada przed me oczy.

! pada na konar!

Gdyby te oczy ptamień piekła siaty  
A moje słowa piorunami grzmiały  
Ta bym je cięsta w serce mego wroga  
Leż ach! jam tylko Kobięta nieboga...

Ty najlepiej wiesz tyranie

Że ma bronie ptow i tkanie! ! zrywa się!

<sup>Tak</sup> Co to Mirza radnej broni?

A toż ramie czy tak stabe

Że już dziś by nie zdotało

Przeszyć serce nikczemnego?

Perzyl, popadł zemście jego!  
Niebo, wbroj ramie moje  
Spuść rągłade na tyrana!  
Lecz jeśli Perzyl <sup>nie</sup> już na rusztowaniu  
A Klat go oddał <sup>smierci</sup> zimnej <sup>grzy na wicki!</sup> ~~smierci~~  
Toż mi po krwi Klatu okrutnego?  
Nie, nie, nie, ja ofiary niechcę z niego!  
Perzyl żyje mam nadzieję...  
Lecz że uszedł gdyż jest pewność  
Wiedły serce nas omania  
Wtenczas straszne przebudzenie!  
Nie, nie, Perzyl byt by nigdy  
Nie opuścił, mię w swém życiu...  
Twigo Klat do stołu wlece  
A ja ptawę i rozpiacam  
Turie spieszę w pomoc jemu!  
/ptawac/

Ja ella ciebie ok mój drogi  
Jedną w życiu mam pociechę  
Ja ci sama ja przyniosę  
Twoja Mirza wierna sobie  
Idmie umrzeć jak i Kochać!.

/Chce Odchodzić:/

Scena II

Mirza - Lapeyras - wrobrojeni / Murzyni  
Lapeyras.

Baczność - spieszcie - śmierć Karidemu  
Kto probtary Persystowi!

/Murzyni rozchooba się w różne strony:/

Mirza. pruća się do nóg Lapeyrasa

O to u nóg swoich panie  
Żebrzę Łaski i litości  
Nierabijaj mi Persysta



Jeśli iskra dla miłości  
Jeśli mieszka w duszy twojej  
Choć cień prawdy bez miłości  
Która usta zwiastowały  
W ten czas w mojej trwocze panie  
Daj mi swoje postawienie  
W ten czas chronić bezbrzesz tego  
Który panem serca mego.

Lapeygrás.

Czy ci drogi lub nie drogi  
Ja litości nie mam żadnej  
Ja taki straszny czyn gwałtowny  
Niech dziś Persej pokutuje.  
Ty zaś zakluj męstwo swoje  
Proźne były swe przechwałki  
Teraz Mirzo błagaj nieba.

Kłose broni niewinności ....

Mirza

Nieblu nieba zadrzyj przed niem  
 By cię wgniewie nie zniszczyło!  
 Ja ci grozić niechcę niebem.  
 Wszakies oitawiek, bądźcie ludzkimi.

Lapeyros. przyderzo!

Kto tak jak ja - wspomnij sobie -  
 Wrtetku widzi niewolnika  
 Za narzędzie ma swej woli  
 I w swej sygrysiej wściekłości  
 Niema żadnej z nim litości  
 Temu miłość całkiem obca  
 Takie były słowa twaje:  
 A ja teraz powiem sobie;  
 Komu obca miłość święta

Ten już na nic nie pamięta  
Ten nad sobą nie jest panem  
Nie jest łubimkim lecz tyranem  
Tys z mąk mitosi szydzita  
Ktore me serce trapiły  
Ja nawracam ptacz tobie  
Tę samą dzisaj monetą  
Tam przed sobą kłęzał sroga  
Ty się, Korzyś dzis przedemną  
Mysimy z sobą kwita droga!!

Mirza.

Tam z mitosi nie szydzita  
Wiedym w twój niewierzyta  
Przekonaj mię, ale czynnem  
Co twoje serce dla mnie czuje  
Czy mnie bochasz jak ja myślę



32

W ten czas <sup>sercu nieodbić</sup> będziesz sercu memu  
Blizszym <sup>bóżeś</sup> nawet jak to życie!

Lapeyras.

Ktoemuż powieść zawierzyć świadkowi  
Wiedzy nie ufasz cierpieniom miłości.

Mirza

Świadek miłości jest liść prawdziwa  
Taka pan Bóg w niebie darzy  
Daruj życie Perzylowi  
W ten czas twoja miłość będzie świeża, dlanie.

Lapeyras.

Ty chcesz bym jego ratował od śmierci  
Karmić gąbrinę przy mej rotasnej pierci  
Na która zdrachnie puszera żałość swoją?  
Nie! pokradł płód ten zniszczonym niebiedzie  
Który mnie swoją plugawą brucizną

Półkęd live serce nie będzie sierota!  
Wtemczas dopiero żebrac będziesz sama  
Omitosć kłówa dać ja chciałem sobie  
Leż gdy koniecznie chcesz go uratować  
Wytłupić życie oddane już śmierci  
Wtemczas najdroższa zapomnij o wszystkim  
Nabierz odwagi zostań żona moja!

Mirza.

Twoja żona, czy podobna!  
<sup>Ja</sup> Sama myśl <sup>sama</sup> ~~ja~~ tak okropna,  
Czy to moje przeznaczenie?  
Stało się - będę twoją żoną  
Jeśli Bóg woli wolnym będzie  
A ty o zemście zapomnisz!

Lapcyrd

Zgoda! Ale bicia sobie

Jeśli byś mnie zdradzić chciała  
 Twój się chyłce zstąpić może?  
 Po na koniec <sup>stać się</sup> ze mnie  
 Potem ze mnie szyć się jeszcze?  
 Wyrwać płaszczka zemsie mojej  
 I którym się pieszysz rozkosznie?  
 Wtenczas Mirzo pamięj na to  
 Że zemsta żyje na wieki!

Mirza.

Gwiazdy na niebie niech będą świadkami  
 Że twoja żona <sup>chyć by</sup> ~~beła~~ aż do zgonu  
 Jest ci darujesz życie Perystowi!  
 Może niechcesz wierzyć słowu  
 Waz tu przywołaj Kapłana  
 Przed nim wyznam wolę moją  
 Gdy nas potoczy przed Bogiem.

Lapeyrd's



Jeśli w tej chwili pójdziesz do Altara  
Ta na Perzta wyrok śmierci zmierzysz!

Mirza. /przystępnym głosem/  
Idź tylko przodem - ja pójdę za tobą.

Lapeyras /ściska ją/  
Przy weselnej bucznej urocie,  
Gosć zawita z narzeczoną! /Odechodzi!

Scena. 12

Mirza. /sama/

Wesela weselna! sama myśl już o tem  
Zabawia duszę okropnością śmierci!

Możesz być coś straszniejszego  
Jaki być żoną kłata swego?  
Zar miłości w sercu mojem  
Muszę nurzyć w zmarzłym morzu  
By narawsze z swą rozkoszą

W własnym tonie się żałuję.  
 Żegnaj was żegnaj najstodole nadzieje  
 Cudne obrzydliwy marzonego szereżera...—  
 Nieba dziś moja rozwiąza przysięge  
 Która los wrogi lez nie ja zlamalam.  
 Ty Persycie mi przebacysz  
 Zem mitosci starta warty—  
 Tam zostata przymuszona  
 By ratowac zycie swoje!  
 I na nitce jwi przernwanej  
 Znow zawiazac mocno, trwale!  
 Mitosci twoja moj Persycie  
 Jest. dziś godna tej ofiary  
 Twoje zycie zasluga tego  
 Od mitosci biednej Mirzy!  
 Nabierz męstwa serce moje

Piektó trzyma cię w objęciu,  
Ty to Mirzo poświęcona  
Na swawolę tyranowi!!

/Odechodźci poważnym krokiem/

Scena. 13.

Rozas. Perer. Wallis i więcej Mu,  
rzynów wchodzi ogłaszając się  
na wszystkie strony!

Perer

Coż nam Rozas chce zawierzyć  
My gotowi słuchać ciebie.

Wallis.

Tak, to miejsce .... La jarowa  
Tys nam tu się stawie Karat  
Mów więc przedko i słowarcie  
Bo my bracia jednej doli



35

Koras.

Któż to sobie ja przygotował  
My jednego Boga dzieci  
Chociaż tamci są panami  
A nas zwa niewolnikami!  
My czujemy i myślimy  
Febriatamy i wierzymy  
Podobnie jak owi biali  
Co nas ciągle ujarzmiają!  
Nas odróżnia farba jeno  
Żesmy studzy oni pany!  
Ja nie szemrzę przeciw temu  
Tak natura rozrządziła  
Że nad sobą trza mieć pana  
Ty przed nim ugiąć kolana...  
Ale czuj wole w sobie

Że to ramie do zelaza  
Tco teraz do was mówię  
Ktore rzeczy stać się musi  
Twi to od prawa natury  
Z wieków w wieki utwierdzone  
Postawienie przeciw temu  
Ktorey rządzi głowa ezteka...  
Lecz gdy głowa rozkaz wyda:  
Aby oko usłyszało  
Albo ucho się patrzyło  
W końcu ramie przemówiło!  
W tenoras braciew. taika głowa  
Jest szalona, jest tyranem!  
Bo jej rozkaz baniki z mydła  
Zacien z was się mu nie pochlę  
Jesli tego sam nie pojmie!

Perer

Co mówisz, jak stoicie jasne!

Wallis

Tam cie pociąg myślą moją  
 Lecz cóż nam na tem zależy  
 Tak ta głowa między nami  
 Bracchi nad niewolnikami?

Prozas.

Nasza głowa jest Lagregus  
 Myszki jego oko, ucho  
 I to ramie i te członki  
 Wszystko jego są pocelani  
 Lecz jeżeli myślimy jemu  
 Twi niewinni postawienia  
 A on w swym ślepym obiedzie  
 Chce by oko usłyszało



A to ucho przewidziało....

Perer

Wlenieras bytoby szaleństwo  
Być posłusznym woli jego.

Wallis

Coś instyszyc podobnego  
Okropniejszym nad tyranstwo!

Prozas

Znaćcie Mirzę siostrę waszą  
Która także niewolnica?

Perer

Ny ja znamy i Kochamy -

Prozas

Godna naszej jest miłości -

Perer

Powiedz Prozas co się stało?

## Korcas

37

Mirza Rocha się w Persyście  
Tod niego znów Kochana  
Gdy dwa serca czują skrycie  
Tam nieznaję jawną prana!  
On i ona jak my ślubry  
Ale wolno, myśla, czują,  
Nam podobnie w tych Rajdaniach.  
Czyliż można wydać rozkaz  
Aby zgasić żar miłości?

## Perez

Nikt do tego prawa niema...

## Korcas

Leż gdyby się znalazł taki  
Myślać mieć prawo do tego  
By zakazać Kochać sercu,

A niewinność biednej Mirzy  
Swojej poświęcić swawoli?—

Cóż w ten czas — mówcie bracia  
Czyś my winni słuchać jego.—

Wallis

Nie, nie, nigdy... niech Bóg broni—

Perer

To, to samo co rozkazać  
Aby obo ustyszało!

Prozas

Gdyby więc nasz pan Lapeyras  
Nasz Mirze chciał poświęcić  
Dziśniej chuci swej swawoli?  
Cóż byś zrobić w miejscu jego?

Perer

Ta bym życie me poświęcił



32

Choćby jego bronie były  
Straszne grzmoty i pioruny!

Wallis.

Ta bym przemoc start przemocą!

Prozas.

Tak też dziada brat nasz Perzyl,  
Gdy Lapeyrus w swej wściekłości  
Groził Mirze niewinności....

Ale tyran wyrok śmierci  
Wnieł ogłosił Perzylowi,  
Bo na rokosz śmierci kara  
Leż wyliż ten który broni  
Twojego mienia, dobra swego  
Może także rokoszować?  
Wszakże Perzyl i Mirza  
Nie Murzyni - choć ich matki

Były w jirawobrze niewolnice  
Mogąz dzieci - nie niewinne  
Być na jarzmo potępione?  
Kiedy podług praw istnienia  
Dzis oboje są wolnymi.

Perer

Niech więc Pererz broni śmiało  
Swego dobra swego życia -  
Przemoc stawia tyranowi.

Rozas

On sam - przeciw drithiej stworzy?

Wallis

My staniemy w sprawie jego.

Perer

Razem wszyscy jęci w jedno  
Tak twy crogie walermu z nimi!

## Rozas

33

Gemu to was towarzysze  
Tu w to miejsce przywołatem  
I drisi bracia was poznałem.  
Ale teraz nie na czasie

!Koro wybiję godzina

!Będzie waszysej na wezwanie...

!Daj mi jeszcze pod jarzmem niewoli  
W krótkie nas radość powszechna okoli.

!Przechodzą się w różne strony:!

## Scena 14.

Persyl /zwolna zamyślony:!

Twi się stało - a ty śmierci

Znierzor ostatnia krople życia

!Oleń już czuje - moc krucizny

!Która pali w sercu mojem

Co tak



A jednak spiesze z ochotą  
Na ton błogiej wieczności —  
Moje życie — próżny gorzki  
Śmierci zaś dla mnie jest stolicyą,  
Teled w świecie kwiat mi błyszczący  
W tym cierniowym życiu wieńcu  
Narwa jego — miłość święta  
A ja stojąca w wiecznej zieleni....  
Ja jej biorę w grób ze sobą —

Cieni do wieńca narad daję —  
O Mirzo! jabyś cię rad zobaczył  
Po raz ostatni w niedzielnym życiu mojem  
Bym mógł wygryźć z boskich oczu twoich —  
Żeś ty Perzylę poznata ofiarę  
Którą cię w śmierci ubóstwa nad wszystko  
I swoją wolność dał za życie swoje!

Scena. 15

Persyt. Roras / spiesznie idzie:

Roras.

Los cię Persycie przesładuje w serdzu  
Ledwie uszedłś śmierci nieochybnej  
Nowe twe serce trafia klęska zroga!

Persyt.

Widziw mię Roras na wszystko gotowym -  
Śmierć jest mocniejsza nad to ziemskie życie  
A w zimnym grobie zawieść losu nieknie  
Trucizna krew ma w <sup>zimny</sup> marzacych łód zamienić  
I mnie od kaidęj uwolni boleści. ..

Roras.

Czy podobna - ty Persycie?

Persyt.

Tuż się stało - przyjacielu

Czy z mych rysów niepoznajesz  
Że już niknę z tego świata—?  
Lecz byś serca nie potępił  
O niewdzięczność go nie skarzył  
Wiedzieć się dowiedzi— że śmierć sama  
Dris' przenosze nad ma wolność!  
Wtóra reka lwa podłata.—

Rozas

Zailepiony! O! mój Boże  
Coś ucrzył w twém szaleństwie?  
Ty nie żądasz już wolności  
Nie chcesz doznać miłkości  
Topiane wieszysz z życia.

Perzył ptabym głosem

Stuchaj Rozas, przed moim zgonem.—  
Juz naocy noc zapadła.



11  
Tam chciał Mirzę uratować  
Od tyrańca wsieklej rąk  
Tam na ranie ją uwolnił  
Od ciężkich więzów niewoli.

Prozas

Czy nie moim dyjamentem?

Persyś.

Tak jest, twoim dyjamentem.  
Tam go włożył do jej piersi  
Wiedły bez zmysłów leżała  
Tem remwatem jej kajdany....  
Dla tego spiesz - spiesz mój drogi  
Powiedz com ella niej uczynił -  
Że jest wolna i przerecznie.'

Prozas

O ty głupcze oszukany

Fys'ja bronit od niewoli  
Owa wolnością, śmiercią swoją.  
Gdy symozasem Aliza wierność.  
Zaprzysięga Łazarz miłość?

Perzyl

Chropnie!

Scena. 16.

Ciri - Perez - Wallis - Murray

/z různých stran:/

Perer

Chwila zemsty się zbliżyła  
Spieszmy więc by zapóźno jej nie było.

3 Vallis

Mnie się zdaje, już zapóźno  
Czy nieśtychosz świat pieszczotek  
I radosnymi okrzykami?

! Słychać w dali muzykę z śpiewem:!

To weselne Mirzy śpiewy?

Persy! pada na trawnik  
stającym głosem:!

Losie okrutny! Że dożyć musiałem!

Prer

Tesrore jest czas raz śmiertelny

On nie żyje — Mirza wolna!

Pierzas

By na krótką zostać chwilę

Narzeczona i znów wolała,

Bo niebawem Persy! skończy

Prer swe własne przeżycie —

Perez — do Persy!

Oremu powiedz to uczynił!

Mysmy chcieli bronić ciebie



Proświęcić życie nasze  
A ty dajesz w ręce wroga  
Nasze pewne dziś zwycięstwo?

Scena. 17

Ciż - Mirza. Lapczynus. Owszak  
Murzynów jemu towarzyszący siole,  
nie ubrani: Murzykanie.

Prozas. pło Murzykanów!

Stójcie! dalej ani krokiem.

Przystanście głosi wesele.....

Stawcie raczej nad swym bratem

Który się z życiem rozłącza.

Murzyka ucieka. on się, obraca do Mirzy:!

Ty zaś przekleś Kobie'ła

Zakryj twarz twą przed tym mężem

Który swą dał ci wolność

93

Ipświęcił serce sobie.

Mirza

Przucca się do nóg Persyja w rozpacz!

Wielki Boże! On umiera

Mój Persy! mój drogi Persy!

Otańwrogie przeznaczenie...

By cię ratować od śmierci

Zaprzedałam rękę moją.

Włówa do ciebie należy

Dziśnij żona. Kata Twoja

A ty schodzisz już do grobu!

Przucca u nóg jego!

Persy

Po tem Mirza cię poznaje....

Po tem wtasnie moja droga....

Lecz tej chwili życia ~~mojego~~

Niewzryjesz z tym tyranem  
Bo ty od tyra jesteś wolna  
Ty nie jesteś niewolnica  
Na twojej pierś masz dyament  
Który wolność daje Tobie...  
On niewoli wiary skruszył...  
Lecz cie od tego tyra  
Może tylko śmierć uwolnić

! Rzuci się na Lapeyrusa, chce go przebić: !

Lapeyrus.

! Wyrzuci sztyl - rzuci na ziemię: !

To ci się, zdrajco nie uda.

! Bierze za ręce. Mierze do Persyja: !

Ty zuchwały śmiercią swoją  
Zatwierdzites własność moją!

Mirza.

! Chwyta ramię za sztyl: !



44

Tak ja śmiercią swoją własność!

Przebiega się!

Teraz jestem wolna Tobie

Co się w życiu nie powiodło

Śmierć potacza razem w grobie.

Umiera!

Perzył. Konając!

Twojej niema.... śmierci sroga....

Ta cała łobos spieszy droga!

Umiera!

Koniec!



lib. 206



